

## LESŁAW SYKUT

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, Lublin, Bilkiewicz Krzysztof, kabaret Babel, Kraków, Łódź, PRL, ulica Radziszewskiego, ulica Sowińskiego, ulica Chodźki, ulica Noworybna, ulica Krakowskie Przedmieście, ulica Krakowskie Przedmieście 32, ulica Krakowskie Przedmieście 72, Miasteczko Akademickie, współczesność, Studenckie Bractwo Satyryczne Loża 44, kabaret Loża 44, Loża 44, życie artystyczne, życie kulturalne, OKSAM, Ogólnopolskie Konfrontacje Studentów Akademii Medycznych, Zakopiańskie Konfrontacje Kabaretowe, Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry, Spotkania z Balladą (program satyryczny), Co jest grane (program radiowy,) restauracja Pod Strzechą, wspomnienie o ojcu, rodzina i dom rodzinny, Chór Akademii Medycznej, wyjazdy zagraniczne Chóru Akademii Medycznej, Zakład Przemysłu Odzieżowego Gracja, Akademia Medyczna, służba wojskowa lekarzy, studia medyczne, zespół bigbeatowy Duchy, stan wojenny (1981-1983), cenzura UB, Kolenda Stanisław, Maksymiuk Eugeniusz, Michalec Grzegorz, Mijał Lucyna, Rogalski Jerzy, Sykut Kazimierz, Szymański Irosław, Szerembel Marek, Wijatkowski, Maciej, Wójcik Piotr

### O Loży 44

Co można powiedzieć o Loży? Nie pamiętam kto mnie do tej Loży, jak to się mówi, skaptował. Wydaje mi się, że Marek Szerembel, bo myśmy byli 1razem na roku i tak mi się wydaje, że my w tym samym czasie przyszliśmy do Loży. Z czasem, jak się pan Szymański, reżyser, autor, i tak dalej, zorientował co umiemy, że gramy na instrumentach, że śpiewamy, to mnie i tych nowo przyjętych kolegów umieszczał w różnych chórkach. Niektórzy prawie nigdy nie mieli żadnej roli, ale byli związani z Lożą, nosili sprzęt i jeździli na te wszystkie obozy. Czasem ktoś raz wystąpił, zaśpiewał tylko jakiś jeden refren.

W tych pierwszych trzech spektaklach, to chyba był „Morbus” „Skrypty z Krypty”i „Memento Mori Blues” byłem tylko widzem. Pierwszy raz wziąłem udział jako artysta chyba w „Wyrobisku” Później z „Wyrobiskiem” pojechaliliśmy do Łodzi na OKKSAM, czyli Ogólnopolskie Konfrontacje Kulturalne Studentów Akademii Medycznych. Wszystko, co mogły uczelnie medyczne pokazać, kto co miał do pokazania z zakresu kultury –malarze, rysownicy, chóry, kabarety, zespoły pieśni i

tańca, całe to towarzystwo spotykało się w Łodzi. Tam zajęliśmy pierwsze miejsce. W Łodzi na tych występach poznałem też moją żonę –studiowała wtedy stomatologię w Łodzi, mieszkała na Piotrkowskiej i była przyjaciółką przewodniczki, którą przydzielono do naszej grupy. Raz nie mieliśmy się, gdzie podziać między ostatnim występem a dyskoteką, która była dla uczestników i przewodniczka zaprowadziła nas do swojej koleżanki, która mieszkała w centrum, na Piotrkowskiej. W ten sposób, właściwie przez Lożę poznaliśmy się i jesteśmy do tej pory małżeństwem.

Próby były na „Chodźkowie”[przy ulicy Witolda Chodźki], w tym pierwszym akademiku vis-à-vis stołówki. Mieliśmy tam swój lokal, cały wyklejony takimi kaflami dźwiękochłonnymi. Było mnóstwo plakatów, zdjęć. To było jedno wielkie muzeum. I wesołe towarzystwo. Na próby rzeczywiście nie wolno się było spóźniać. Kto się spóźnił, to się kładł na ławkę i jak w salonowcu, wszyscy, jak to się mówi, [dawali mu klapsa]. Nawet kiedyś taki wierszyk napisałem, bo na któreś tam lecie każdy miał napisać fraszkę na kolegów poszczególnych. Potem to odczytywaliśmy. To było tak: „Wszelka mu rozrywka obca, grał by tylko w salonowca. Chodź to barbarzyństwo prawie, chętnie kładę się na ławie. Potem radość niepojęta walić w d... asystenta” Bo jak on się spóźnił, to mu też nikt nie przepuścił. Dziewczyny żeśmy tak lekko bili tylko, no ale ...

Trochę grałem tam na skrzypcach, trochę podgrywałem na mandolinie, trochę też grałem na gitarze. bywało, że w Polskim Radio robiliśmy podkłady [muzyczne] do jakichś radiowych [programów], wtedy była moda na te playbacki. Byliśmy w telewizji krakowskiej chyba z programem „Rozpuszczalnik” To były takie różne teksty pozbierane, poskładane tak, żeby się to kupy trzymało. Mieszkało się w Krakowie w Domu Turysty w pokojach wieloosobowych, tak że wesoło było, dobrze żeśmy się bawili.

Szymański dobrze znał Grechutę i jak mieszkaliśmy w hotelu „Pod Różą” to Grechuta nas zaprosił na swój koncert. A potem zabrał nas do „Piwnicy Pod Baranami” Tam wprawdzie się jakoś ulotnił, gdzieś zginął, ale w każdym razie Irek miał takie różne kontakty. Pisał sztuki i przez to znał wielu, wielu ludzi sceny, teatru. wygrzebałem kilka książek z tekstami, które napisał. to są białe kruki, tego się nie kupi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-04-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Transkrypcja</b>	Elżbieta Graboś
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"